GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7. II. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok III. We Lwowie dnia 13. czerwca 1895. Nr. 24.

W obronie słuszności i sprawiedliwości.

Łatwo bardzo przechylić się z jednej ostateczności w drugą i w gorączkowej obronie sprawiedliwości rzucać niesprawiedliwe hasła.

Dowodzi tego obecny ruch demokratyczny przedwyborczy. Ludzie, w znacznej części uczciwi, stojący na czele tego ruchu lub biorący w nim udział, nie zastanowili się nad tem, że puszczając w obieg popularne hasło: wybierać tylko chłopów, tylko mieszczan, przeholowali sprawę i namawiają lud do niesprawiedliwości i niezasłużonej pogardy względem innych stanów.

Gdyby nasze wsi lub miasteczka składały się wyłącznie z samych chłopów i mieszczan, to powyższe hasło wyborcze byłoby zapewne słuszne. Jednakże wśród mieszczan i włościan żyją inne stany, które nie posiadają osobnej kuryi wyborczej, ale razem z chłopami i mieszczanami mają głosować i posłów wybierać. Cóż z nimi zrobić? Więc ich nie dopuścić do tego, aby mogli być wybranymi! Więc ich z góry ryczałtem odsądzić od życzliwości i przychylności dla ludu, od zrozumienia ludowej biedy i chęci jej zaradzenia!

A któż ma zresztą reprezentować w sejmie i radzie państwa interes księży, nauczycieli i urzędników, mieszkających po wsiach i miasteczkach, jeżeli się z góry wykluczy ich od wybieralności?

Dzisiaj w sejmie i radzie państwa radzą nietylko o biedzie chłopskiej i mieszczańskiej, ale o wszystkiem, nawet o tem, o czem dawniej radzono na synodach koscielnych; radzą o ciężarach, jakie włożyć na barki duchowieństwa, nauczycieli i urzędników, radzą o tem, czy i jak należy święcić niedzielę i dni święte od Kościoła ustanowione. Więc cóż będzie, jeżeli się nie dopuści tam księży, nauczycieli i urzędników? Oto będą o nich radzili bez nich i za nich chłopi i mieszczanie, będzie znowu niesprawiedliwość, podobna do tej, jaka dziś spotyka we wielu względach naszych chłopów i mieszczan.

Wszak jesteśmy wszyscy jedną wielką rodziną! Czy dobrze dzieje się w rodzinie, jeżeli podrastające dzieci chcą same sobą rządzić i nie uznają nad sobą powagi rodzicielskiej? Nie uważamy bynajmniej ogółu chłopów i mieszczan za dzieci, które ciągle jeszcze, nawet i w politycznych sprawach, należy niańczyć — owszem niech lud i mieszczaństwo samo o sobie myśli i radzi, jak tylko może najlepiej. Jednak zdaje się, że nie są oni jeszcze tak odchowani, aby się mogli obejść bez tej opieki, bez tego światła i ciepła, jakie im daje stan duchowny, stan nauczycielski a w wielu razach i stan urzędniczy. Co więcej, nie przypuszczamy, aby w ogóle kiedy nasze społeczeństwo mogło się obejść bez tych czynników cywilizacyjnych a szczególnie pierwszego, bo stosunek nasz do Boga i Kościoła jego zostanie zawsze ten sam. Choćbyśmy byli narodem zupełnie oświeconym, zawsze będziemy dziećmi Bożemi, obowiązanemi szanować Jego święte prawo, zawsze będziemy potrzebowali tej nadprzyrodzonej pomocy i pociechy Boskiej, której szafarzami są Biskupi i kapłani Chrystusowi.

Czem, pytam wreszcie, zasłużyło sobie duchowieństwo a nawet i te inne stany na taki brak zaufania ze strony chłopów i mieszczan? Komuż zawdzięcza lud i mieszczaństwo świadomość swych praw, jeżeli nie tej właśnie oświacie, jaką mu daje Kościół i szkoła?

Czemby się stały wsi i miasta nasze dzisiaj jeszcze, gdyby brakło księży i nauczycieli? „Wśród serdecznych przyjaciół psy zjadłyby zająca!“ Mimo swych opiekunów i doradców, mimo kilku swych gazetek, cofnęłyby się one wkrótce do stanu bardzo niskiego pod względem moralnym i stałyby się niechybnie łupem żydów.

Więc ostrożnie z ogniem! Nie rozdmuchiwać nienawiści, drzemiącej na dnie serc wieśniaczych i mieszczańskich, bo tym sposobem nic dobrego i wielkiego nie dokonamy! Nie zniechęcać tych, co z ludu lub mieszczaństwa wyszli i zajmując wyższe stanowiska w społeczeństwie, szczerze nad ludem pracują! Nie odsądzać ich od znajomości i miłości swych rodzonych braci!

Nie zamieniać roli pokrzywdzonych na rolę krzywdzicieli!

Ks. M. Jeż.

Zakończenie kongregacyi generalnej
Zakonu św. Franciszka od Obserwy.

Assyż, 4. czerwca 1895.

JE. ks. Mauri, Kardynał a zarazem arcybiskup Ferrary, na dniu 2. czerwca, w dniu Zielonych Świątek, odprawił w kaplicy N. Maryi P. Anielskiej uroczyste, pontyfikalne nabożeństwo, zakończone procesyą z Najśw. Sakramentem i wystawieniem po koniec dnia. Kler zakonny z całego świata zebrany otoczył tron J. Eminencyi, orkiestra miejscowa wspaniałym marszem uczciła jego ingres do koscioła, a podczas sumy chóry znakomicie się wywiązały ze swego zadania. Jego Eminencya, Zakonu OO. Dominikanów, swoją obecnością i prezydencyą podczas wszystkich obrad przypomniał ową pierwszą kapitułę w Assyżu odprawioną, którą uświęcił przybyciem swem patryarcha i fundator Zakonu Kaznodziejskiego, serdeczny przyjaciel zakonodawcy serafickiego. Jak ongi podczas t. z. kapi-

tuły rogożowej tak i obecnie Stolica święta zwróciła swoje oczy na zebranie prowincyałów z całego świata i kilkoma telegramami przez J. E. Rampollę błogosławiła synom Ubogiego Franciszka z Assyżu. Da Bóg, tegoroczna Kongregacya generalna stanowić będzie nową, wielkiego znaczenia epokę w historyi Zakonu naszego.

Do 77 głosów, które zaraz z początku oświadczyły się za unią, przystąpiło 23 innych Ojców reformatów; tym sposobem na 108 głosujących stu oświadczyło się za unią a tylko ośm Ojców tejże unii się opierają. Ojciec św. Leon XIII. dopiero po tym ostatnim wyniku głosowania przysłał telegram z błogosławieństwem.

Unia między czterema rodzinami serafickiemi, uchwalona stu głosami przeciwko ośmiu Ojcom, prędzej czy później przyjdzie do skutku, na czem zyska siła i sława całego Zakonu, dotychczas nieco osłabiona wskutek pewnych odrębności, ujemnie wpływających na kierownictwo i rząd O. Generała Zakonu. Opracowanie nowego kodeksu dla tak zjednoczonej rodziny podejmą Ojcowie wybrani, których zatwierdzi Św. Kongregacya dla spraw Biskupów i zakonników. Jeden kodeks, jedna reguła, jeden rząd, oto podstawa dla unii, która atoli nie usunie ustaw miejscowych, o ile one będą zgodne z ustawami powszechnemi. Od chwili dokonania unii zakonnicy św. Franciszka Serafickiego nie będą się zwać ani Obserwantami, ani Reformatami, ani Rekolektami, ani Alkantarynami lecz „Bracią mniejszą". Prowincye będą musiały wszystkich sił wytężyć, aby zakwitło życie wspólne, boć inaczej mogą być zamknięte Nowicyaty, gdzieby życia wspólnego w przeciągu roku nie zaprowadzono.

To be or not to be: los prowincyi zależeć będzie od zaprowadzenia życia wspólnego. Każda prowincya ochotnem przyjęciem życia wspólnego, wyrzeczeniem się brania pieniędzy *ad personam*, zapewni sobie racyę bytu a nadto pomyślnego rozwoju. I w rzeczy samej ze sprawozdania O. Generała Zakonu pokazało się, że tam kwitną prowincye i cieszą się dodatnim wpływem na świat, gdzie zakonnicy zachowują życie wspólne.

Drugim ważnym szczegółem, poruszonym na kongregacyi wspomnianej, była restauracya studyum zakonnego, czyli szkoły św. Franciszka „ad mentem s. Bonaventurae". Ku temu zmierzają wydawane dzieła św. Bonawentury w Quaracchi, dziełko O. Frediana Gianniniego, dzieło O. Dupasquiera o filozofii Duns Skota i t. d.

Zakon cały tę żywi nadzieję, że im świetniej rozwinie się szkoła *ad mentem s. Bonaventurae*, tem dokładniej prowincye poszczególne odpowiedzą swojemu stanowisku wpośród społeczeństwa.

Na trzeciem miejscu objawiono wolę, aby we wszystkich prowincyach dla dobra społecznego zaprowadzono pobożne Stowarzyszenie na cześć św. Cudotwórcy, znanego pod nazwą św. Antoniego z Padwy.

Kończąc moje sprawozdanie winienem dodać, że temi dniami t. j. od 22. maja po dziś dzień przeważnie mieliśmy dnie wilgotne i dżdżyste. Śliczna równina Umbryjska, także Spoletańską zwana, okolona górami, ozdobiona miastami i kościołami wyglądała pod chmurami i mgłami dość ponuro. Były dnie owe poniekąd wyrazem tych smutnych opinii niektórych ojców, których zdania ścierały się z projektami życzliwymi dla unii. Błyski jasnego i ciepłego słońca zapowiadały pogodę, która nastąpiła w umysłach, gdy unia w zasadzie większością została przyjęta.

O. Norbert Golichowski
Zak. OO. Bernardynów.

Przypisek Redaktora. Jak się dowiaduję, listy O. Norberta Golichowskiego, mianowicie drugi, (z 25. z. m.) tu i ówdzie tak pojęto, jakoby w nich zawierał się ujemny sąd o teraźniejszych OO. Bernardynach prowincyi galicyjskiej.

Znam ks. Wikaryusza prowincyi galicyjskiej OO. Bernardynów od lat z górą dwudziestu: wiem, że całą duszą jest przywiązany do swego Zakonu; słyszałem go mówiącego nieraz o galicyjskiej prowincyi i jej Ojcach, a mówiącego zawsze z uznaniem i pochwałą, nigdy zaś z przytykiem lub naganą; mogę tedy stanowczo oświadczyć, że wspomniana na wstępie interpretacya listów O. Golichowskiego najzupełniej mija się z prawdą. O. Norbert z pewnością uznaje te chwalebne postępy, które prowincya galicyjska, po wydobyciu się z pęt Józefinizmu, uczyniła w doskonałości zakonnej, ale też — wraz z bracią swoją zakonną — pragnie gorąco, aby prowincya galicyjska na obranej szczęśliwie drodze kroczyła naprzód wytrwale i wyprzedziła wszystkie inne prowincye pod względem gorliwości zakonnej i rzetelnej zasługi. Podsuwanie odmiennych celów listom z Assyżu O. Golichowskiego świadczy raczej o złośliwości egzegetów, niż o trzymaniu się reguł hermeneutycznych.

Ustawa kongrualna
i sporządzanie wyjawów.

Objaśnił
Ks. Dr. Karol Szczeklik.

SŁOWO WSTĘPNE.

Odkąd zasadnicze ustawy państwowe, z siódmego dziesiątka naszego stulecia, rozluźniły stosunek między Kościołem a państwem i zrobiły taki wyłom w ustroju naszego państwa, że po nich w naturalnej konsekwencyi mogły popłynąć pełnem korytem mętne fale postanowień majowych z r. 1874, gwałcących niepodległość rządów Kościoła, krępujących wolną rękę duchowieństwa, stawiających kler w stosunek zawisłości od organów rządowych — tak, iż nieraz z przykrością przyznać musimy, że więcej rządzą nami przepisy i prawa administracyjne rządowe, niż prawo kanoniczne kościelne — od tej, mówię, pory, bo dalej do Józefa II. sięgnąć już nie chcę, okazuje się coraz gwałtowniejsza potrzeba znajomości prawa świeckiego. Podczas studyów teologicznych brak czasu nie pozwala głębiej i szerzej tym przedmiotem zajmować się; profesor musi się zadowolnić sporadycznemi uwagami, podobnie jak one rozsiane są w książce Aichnera lub podręczniku pastoralnej. Stąd pochodzi, że u kapłanów czuć się daje brak systematycznej, głębszej wiedzy prawa świeckiego, szczególniej w kwestyach praktycznych. Do takich kwestyi, niezmiernie ważnych i całą treścią swą praktycznych, należy bezsprzecznie kwestya kongruy.

By ułatwić zaznajomienie się kleru z tą kwestyą, podjąłem się niniejszej pracy a do żmudnej zbieraniny materyałów zachęcała mię ta okoliczność, że w tej materyi nowszego podręcznika wcale nie mamy w języku polskim a choćby z niemieckim, systematycznym, także się nie spotkałem. Ukazała się wprawdzie w r. 1885 broszura p. t. *Ustawa Kongrualna*, jako odbitka z *Wiadomości Katolickich*, lecz obecnie nie łatwo ją spotkać, powtóre autor nie mógł korzystać z tych wiadomości, jakie praktyka ze sobą przyniosła i orzeczenia trybunałów podały, zresztą wiele pod tym względem już dzisiaj zmienionych jest postanowień, jedne zmodyfikowane, inne dołożone; wiele z tych rzeczy, których autor spodziewał się lub obawiał, dzisiaj jest ujętych w formę paragrafów.

Oparłem się, co do materyałów, w pracy niniejszej głównie na książeczce „Repertorium die Congruafrage betreffender Angelegenheiten" ks. Jana Rieglera, Wiedeń,

1893, gruntownego znawcy spraw, dotyczących kongruy i dzielnego szermierza w walce o polepszenie dotacyi kleru, następnie na dzienniku ustaw państwa i innych źródłach, które są cytowane. Nie mogłem jednak poprzestać na samej ustawie z r. 1885, lecz chcąc przedstawić obraz w całości, cofnąłem się i do wcześniejszego prawodawstwa, gdzie tego okazała się potrzeba.

Główną myślą mą przewodnią było: ułatwić klerowi sporządzanie fasyi i przedstawić dotacyą kleru parafialnego, t. j. proboszczów, ekspozytów, administratorów, wikarych i emerytów; z tego też stanowiska zechcą łaskawi Czytelnicy pracę tę sądzić.

ROZDZIAŁ I.

Wyraz kongrua. Ustawy normujące kongruę.

Jakkolwiek każde wyposażenie, wyznaczone na utrzymanie czy to urzędników państwowych, czy to księży wszelkiej kategoryi można nazwać kongruą, to jednak tak w ustawach państwowych, jako też w potocznej mowie rozumiemy przez kongruę, w ścisłem słowa znaczeniu, najmniejszy dochód, jaki państwo ustanawia, jako niezbędnie potrzebny do przyzwoitego utrzymania (das standesgemasse [1]) Minimaleinkommen) beneficyata (czy to proboszcza, czy kanonika) lub innego kapłana, zajmującego jakiekolwiek stanowisko w duszpasterstwie (ekspozyt, wikary). Dotacyą zaś urzędników i kleru nieparafialnego (profesorów, katechetów) nazywamy zwykle pensyą (Gehalt). Tak też stale wyrażają sie prawa austyackie [2]).

Smutne było położenie kleru, najbardziej parafialnego, kiedy rząd pokonfiskował dobra kościelne, pookrawał lepsze beneficya [3]), nałożył ciężkie podatki na kler do czego jeszcze przyłączyło się zmniejszenie dochodów stułowych i zniżka wartości pieniędzy. Podniosły się bardzo gorzkie narzekania ze strony duchowieństwa, głównie z nastaniem ery konstytucyjnej. Aby jako tako zaspokoić słuszne żądania i usunąć krzyczącą różnicę, jaka się zaznaczyła między pensyami urzędników państwowych a dotacyą kleru (mimo równego z nimi wykształcenia), zdecydował się nareszcie rząd uregulować kongruę i uczynił to tylko p r o w i z o r y c z n i e. Mimo charakteru prowizorycznego dotyczącej ustawy, stan ten trwa już 10 lat.

Ustawa dotycząca pojawiła w r. 1885 dnia 19. kwietnia (Dz. u. p. Nr. 47), ministeryalne rozporządzenia wykonawcze zaś dnia 2. lipca r. 1885 (Dz. u. p. Nr. 99), które jednak w całej rozciągłości zniesione zostały a na ich miejsce wydano nowe dnia 20. stycznia roku 1890 (Dz. u. p. Nr. 7).

Uwaga. Ilekroć bez bliższego określenia cytować będziemy ustawę kongrualną i rozporządzenia wykonawcze, rozumieć należy ustawę z r. 1885 i rozporządzenie minister. z r. 1890.

---

[1]) Non intres in iudicium co do tego wyrażenia, porównywając wysokość kongruy z wykształceniem, jakiego żąda się od kleru i pozycyą jego socyalną.

[2]) Porównaj dekret ces. z 12. września r. 1851, normujący p e n s y ą profesorów teologii i najnowszą ustawę z r. 1889.

[3]) N. p dekret kancel. z 28. stycznia r. 1819. Ob. Rieder: Handbuch der k. k. Verordnungen über geistliche Angelegenheiten T. I. str. 110.

ROZDZIAŁ II.

Komu ustawa zapewnia kongruę? Samodzielni duszpasterze.

Paragraf 1. ustawy orzeka: [4])

„Przyzwoity dochód najmniejszy (kongrua) samodzielnych pasterzy duchownych katolickich i pomocników kapłańskich, na etacie umieszczonych, o ile go nie pokrywają płace, z urzędem duchownym połączone, będzie uzupełniany z funduszów religijnych a względnie z dotacyi rządowej".

Pierwsza część tego paragrafu określa: *a)* komu ustawa zamierza unormować kongruę — druga *b)* podaje źródła, skąd kongrua ma być czerpaną.

Tak więc rząd normuje tą ustawą kongruę tylko katolickiego duchowieństwa (wszystkich trzech obrządków) i to parafialnego.

Nie są więc objęci tą ustawą ani biskupi, ani kanonicy ani posiadający beneficia simplicia (komendarze, mansyonarze i t. p.) ani profesorowie i katecheci ani kapelani szpitalni lub więzienni.

Nadto §. 8 orzeka:

„Do urzędów pasterskich, wcielonych do społeczności zakonnej, postanowienia ustawy niniejszej nie będą stosowane.

Również, nie będą stosowane do urzędów pasterskich, wcielonych do korporacyi duchowieństwa świeckiego, dopóki korporacya ta będzie posiadała środki dostateczne do pokrycia z własnych funduszów najmniejszego przyzwoitego przychodu kapłana, któremu piecza dusz jest powierzona".

Wątpliwości, czy zakonnik, spełniający obowiązki wikaryusza przy parafii świeckiej, ma prawo do kongruy, usunęły orzeczenia trybunału administracyjnego z dnia 13. stycznia 1887 l. 3341 i 13. stycznia r. 1888 [5]), rozstrzygając sprawę negatywnie. Motywa zaś przytoczone były te, że ustawa zamierza tylko ś w i e c k i e m u klerowi zapewnić utrzymanie przyzwoite a nie zakonnikom, powtóre, że ustawa ma na oku tylko systemizowanych („na etacie umieszczonych") pomocników kapłańskich a posady systemizowanej nie można nadać stale zakonnikowi, gdyż ten ma bezwzględne zobowiązania względem swego zakonu, jeżeli więc przy parafii spełnia funkcye wikaryusza, czyni to tylko czasowo, nie oddając całej swej osobistości temu urzędowi. [6])

Druga część paragrafu 8. wyklucza urzędy duszpasterskie, inkorporowane do kapituł lub kolegiat od prawa do kongruy lecz tylko pod tym warunkiem, że własne fundusze tych korporacyi zapewniają przyzwoite utrzymanie (t. j. 500 zł.) kapłanowi, któremu piecza dusz jest powierzona.

---

[4]) Ustawy i rozporządzenia ministeryalne zawsze cytuję według tłumaczenia urzędowego, ogłoszonego w Dzienniku Ustaw państwowych, przeto za liczne usterki stylistyczne nie mogę odpowiadać.

[5]) Repertorium die Congruafrage betreffender Angelegenheiten" v. Joh. Riegler, Wien 1893 str. 63 i nast.

[6]) Pomylił się autor broszury p. t. „Ustawa kongrualna i sposób jej wykonania", zapewniając (str. 26). że zakonnicy w tym wypadku mają prawo do kongruy, a opierając się na tem, że pensya nie do osoby, lecz do stanowiska jest przywiązaną.

Źródła, które się mają składać na dotacyę kleru parafialnego, są podane trzy, t. j. majątek probostwa wraz z poborami za funkcye duchowne, fundusz religijny i dotacya rządowa.

Nie ma żadnego postanowienia, wypływającego z prawa ogólnego, ażeby gmina kościelna była obowiązaną płacić dotacyą swemu duszpasterzowi. (Tryb. adm. orz. z dn. 18. kwietnia 1889).

Gdyby zaś jaka gmina specyalnie przyjęła na siebie taki obowiązek, to rozstrzygać ma o tem w wątpliwości powstałej Ministerstwo wyznań. (Tryb. adm orz. z dn. 31. grudnia 1887. [1])

Już w tej pierwszej części paragrafu 1. zaznacza ustawa podział duchowieństwa parafialnego (o ile do kongruy mają prawo) na „samodzielnych pasterzy duchownych“ i „pomocników kapłańskich“, bliżej zaś określa pojęcie ich w słowach następujących:

„Przez samodzielnych pasterzy duchownych rozumieć należy wszystkich tych duchownych, którzy na podstawie instytucyi kanonicznej, przez biskupa dyecezyi dokonanej, mają prawo i obowiązek sprawowania pieczy dusz w pewnej gminie kościelnej, albo w inny sposób przez biskupa dyecezyi do sprawowania pieczy dusz upoważnieni zostali, jak kapelani miejscowi, wikaryusze parafialni i t. d. Przez „pomocników kapłańskich“ rozumieć należy tych duchownych, których biskup dyecezyi przydaje samodzielnym pasterzom duchownym, aby im pomagali w sprawowaniu pieczy dusz“.

Ponieważ późniejsze ustawy specyalne traktują sprawę kongruy ekspozytów (filialistów), a prowizorów parafii (administratorów vacante beneficio) uwzględnia osobno §. 5, o czem niżej pomówimy, więc rzecz jasna, że § 1 al. 2 nie ma na względzie tych kategoryi urzędów duszpasterskich.

Ustawa pod względem kongruy dzieli duchowieństwo parafialne na samodzielnych duszpasterzy i pomocników kapłańskich. Wcale więc nie uwzględnia, jaką godność kościelną kapłan posiada i odstępuje od dawnych, nieszczęsnych podziałów urzędów duszpasterskich, które wynaleziono i przy erekcyach uwzględniano, a to litylko ze względu na oszczędność. Tak więc znikły pod względem kongruy dawne kapelanie lokalne, mające wprawdzie niezawisłą, ale ograniczoną władzę [2]), znikli wikaryusze parafialni i zatarto także różnicę między probostwami starej a nowej erekcyi. [3]) A nawet rozp. min. z dn. 25. stycznia r. 1891 l. 555 wszystkim samodzielnym duszpasterzom nosić tytuł proboszcza pozwala. [4])

Ważną jest rzeczą poznać cechy charakterystyczne (criteria) samodzielnego duszpasterza w rozumieniu ustawy.

Ustawa podaje ich dwie: prawo i obowiązek sprawowania pieczy dusz w pewnej gminie kościelnej *a)* na podstawie instytucyi kanonicznej, przez biskupa dyecezyi dokonanej, *b)* na podstawie upoważnienia w inny sposób danego przez biskupa dyecezyi.

Zastrzegło tylko rozp. minist. z dnia 2. lipca 1885 (Nr. 99), że „za samodzielnych pasterzy duchownych uważani być mają tylko kapłani, pieczę dusz z własną jurysdykcyą sprawujący, osadzeni na urzędach pasterskich, za zezwoleniem rządowem utworzonych“. Rozporządzenie to wydane zostało w myśl §. 20 ustawy z dnia 7. maja 1874, która wymaga zezwolenia rządu, gdy chodzi o erygowanie nowych dyecezyi, parafii albo o zmianę granic istniejących.

Trybunał państwa, opierając się na brzmieniu ustawy, w wielu poszczególnych wypadkach, uznał pewne stacye duchowne za samodzielne, jakkolwiek władze administracyjne za takie uważać ich nie chciały z powodu braku uznania państwowego ich samodzielności. Jako oznakę ich samodzielności podał oddzieloną i określoną parafią (besonderer Sprengel) i to, że duszpasterze nie byli do wykonywania funkcyi duszpasterskich delegowani przez proboszcza, lecz spełniali te funkcye samodzielnie na podstawie jurysdykcyi od biskupa otrzymanej, jak to udowadniały dekrety nominacyjne i certyfikaty, stwierdzające stan rzeczy, przez konsystorze wystawiane. (Porówn. orz. tryb. p. z dnia 21. kwietnia r. 1891, z 5. lipca 1892, z 4. maja 1892 l. 137). Na podstawie tych orzeczeń przydzielono wielu kapelanów lokalnych, kuratów i t. p. do kategoryi samodzielnych duszpasterzy.

Władze jednak administracyjne i trybunał admin. oparły się w wielu wypadkach na wyżej cytowanym paragrafie ustawy z r. 1874 i na rozporządzeniu ministeryalnem z r. 1885 i żądały bezwzględnie dowodu, że pewna stacya duchowna została przez państwo, albo wyraźnie albo milcząco, uznaną za samodzielną.

Wskutek tego upadły pretensye do samodzielności wielu ekspozytur. Wrazie braku wyraźnego zezwolenia i uznania rządowego wystarczyły pewne oznaki samodzielności, mniej więcej następujące: podleganie patronatowi, żądanie konkursu parafialnego do prezentowania, oznaczanie taksy nominacyjnej, wypłacanie dodatku do kongruy w wysokości kongruy samodzielnych duszpasterzy z warunkiem odprawiania 30 mszy funduszu religijnego. Wcale zaś nie uznano za oznaki samodzielności prowadzenia ksiąg metrykalnych, bezpośredniego znoszenia się z rządowemi władzami, istnienia osobnego domu mieszkalnego dla kapłana, pobierania dochodów z fundowanych dóbr beneficyalnych. Te wszystkie prawa nie są wyłączną charakterystyką samodzielnego duszpasterza, bo mogą przysługiwać i ekspozytom. (Porówn. orz. tryb. admin. z 31. grudnia 1887, 25. kwietnia 1888, 20. czerwca 1888, 27. kwietnia 1888). [5])

Ekspozytów, wykluczonych od prawa samodzielności, zrównano z początku ze zwykłymi wikarymi co do kongruy, dopiero ustawy z r. 1890 i 1894 (porówn. niżej rozdz. 8 b.) okazały się dla nich łaskawsze i podniosły im kongruę, lecz zawsze uważając ich za delegowanych pomocników kapłańskich. (Ciąg dal. nast.)

[1]) Repert. str. 42.

[2]) Dekret kanc. nadw. z dnia 2. września, 10. październ. 1782, 24. październ. 1783. Rieder III. 355.

[3]) Rozporz. nadw. z dn. 18. czerwca 1785. Rieder I. str. 108.

[4]) Curr. VII. dyecezyi Tarnowskiej z r. 1891 str. 45.

[5]) Repert. str. 74—82.

Kronika wiedeńska.

(◯) Łatwiej mieć zasady, niż w praktyce konsekwentnie je przeprowadzać. Oto zaledwie przed dwoma tygodniami wystąpiłem na tem miejscu z ostrą filipiką przeciw antysemitom a już dziś wypada mi samemu dosiąść antysemickiego konika—

chociaż nie „rasowego“. Albo też patrząc w około siebie okiem nieuprzedzonego i spokojnego widza, trudno oprzeć się czasem pokusom antysemickim. Naród wybrany zdaje się doprawdy dbać o to, aby najobojętniejszych i najzimniejszych poruszyć przeciw sobie. Tam gdzie antysemityzm nie objawia się dotychczas na zewnątrz — jak np. u was w Galicyi — tam nie szukając już innych powodów, dość spojrzeć na t. zw. syonistów, którzy w każdem usiłowaniu, aby samopomocą n. p. zakładaniem stowarzyszeń, jak kółka rolnicze i t. p. zapewnić sobie oszczędne i tanie zaspakajanie potrzeb, widzą nastawanie na dobrze nabyte p r a w a żydów i uderzają w dzwon trwogi — dość spojrzeć na oburzenie, jakie w tym obozie wywoływa każda chęć wydobycia się z więzów monopolu żydowskiego, aby uczuć popęd antysemicki. Gdzie antysemityzmu nie ma, tam zaiste żydzi sami go wywołają wyzyskiem i nadużyciem; gdzie jest już, tam sami go podsycają arogancyą i efronteryą, krzycząc, że im się krzywda dzieje tam, gdzie uciskani przez nich przeciw krzywdzie się bronią. Czego sami wobec Kościoła katolickiego i jego sług dopuszczają się bezkarnie, tego nie mogą ścierpieć, aby kto sobie wobec nich dozwolił. A jeżeli znajdą choćby cień, choćby pozór, przemawiający za nimi — to wszczynają gwałt w prasie, który kończy się interpelacyą w radzie państwa. Interpelacyi takich niedawno mieliśmy kilka a dowiedzieć się miał z nich świat, że żydostwo w Austryi jest srodze uciemiężone.

I tak przedewszystkiem kazania, w których proboszcz na przedmieściu wiedeńskiem *Weinhaus*, ks. Deckert, napadać miał na żydów i pobudzać do nienawiści i walki przeciw nim, dały powód prasie żydowskiej do zatrąbienia alarmu a zjednoczonej lewicy do wniesienia interpelacyi, opartej na wiadomościach dziennikarskich. Rząd odpowiedział ogólnikowo, że sprawa jest przedmiotem dochodzeń policyjnych i sądowych i że porozumiał się z ks. kardynałem-arcybiskupem wiedeńskim w celu poczynienia stosownych zarządzeń. Z interpelacyi i odpowiedzi na nią dowiedzieliśmy się przedewszystkiem, że nikt dotychczas nie wie, w czem właściwie ks. Deckert zawinił; dowiedzieliśmy się następnie, że prasie liberalno-żydowskiej bardzo nie podobało się to, iż rząd porozumiał się z konsystorzem, pragnęła bowiem, aby rząd tę sprawę sam załatwił po jej myśli tj. co najmniej powiesić kazał od razu zuchwałego proboszcza z Weinhaus.

Druga również ciekawa była interpelacya w sprawie Dra Lesera, któremu mieszczanie żywieccy ułatwili trochę niegrzecznie wydostanie się z granic tego miasta. Sprawę tę przedstawiły dzienniki bardzo niedokładnie na podstawie jednostronnych informacyi, rzecz bowiem tak się miała: Dr. Leser, żydek krakowski, znany tam agitator socyalistyczny, dowiedziawszy się, że mieszczanie żywieccy nie dopuszczają do miasta żadnego żyda, opierając się na dawnych przywilejach królów polskich, potwierdzonych przez rząd austryacki, postanowił tanim kosztem zabawić się w bohatera i zyskać sobie sławę większą, niż mu dać ją mogły przemowy na zgromadzeniach socyalno-demokratycznych. Choć więc niby jest praktykantem sądowym w Wiedniu, zamierzył osiedlić się w Żywcu jako kandydat adwokacki. Zaledwie przybył do Żywca i wynajął tam mieszkanie, policya miejska zwróciła jego uwagę na to, iż lud, przypuszczając że on jest żydem, widzi w jego osiedleniu się naruszenie swoich przywilejów. Dr. Leser oświadczył na to, że nie potrzebuje zdawać sprawy ze swojego wyznania i że władza powinna bronić jego praw obywatelskich. Wygłosiwszy to, udał się do mieszkania, zapakował swoje manatki i umieścił je bezpiecznie w piwnicy, sam zaś wyszedł poza terytoryum Żywca. Tłum, widząc w osiedleniu się Dra Lesera naruszenie swoich przywilejów, pospieszył do domu, w którym Leser wynajął mieszkanie i wymierzył sąd doraźny na właścicielu tego domu, niszcząc jego ruchomości. Dr. Leser nie poniósł przytem żadnego szwanku na dobrze schronionej własności ani na zdrowiu, ponieważ żandarmi zaraz się nim zaopiekowali i nie dopuścili, aby go znieważono. Ponieważ cel był już osiągnięty, Dr. Leser opuścił Żywiec a powróciwszy do Wiednia, ogłosił urbi et orbi w tygodniku *die Zeit* swoję odysseją. Naturalnie sprawę całą przedstawił nieco barwniej, albowiem skonstatował, że własność jego bardzo ucierpiała a osobie groziło poważne niebezpieczeństwo, że ekscesom tłumów władze, policya i żandarmerya, przypatrywały się z założonemi rękoma i t. d. Znani obrońcy uciśnionej niewinności pp. Pernerstorfer i Kronawetter ujęli się za pokrzywdzonym żydkiem-agitatorem i dopomogli mu do pozyskania jeszcze większej sławy przez wniesienie interpelacyi w parlamencie. Zrazu nie szło to, bo młodoczesi i antysemici, którzy zwykle tym panom udzielają podpisów na interpelacye, w tym przypadku zawiedli — z łatwo zrozumiałych powodów. A przecież interpelacyą wniesiono, bo podpisów użyczyli — liberali, zapominając, że agitator socyalistyczny występuje przeciw nim nieprzyjaźnie, ale pamiętając, że ten agitator jest równocześnie ich bratem po Mojżeszu. Pokazuje się więc, że liberalizm i socyalizm, choć niby sobie tak wrogie, stykają się jednak na gruncie wyznania, które jednemu i drugiemu dostarcza najdzielniejszych przedstawicieli. Rząd nie odpowiedział jeszcze na interpelacyą. Czyżby ta sprawa, która w gruncie rzeczy była tylko szopką, miała się stać niewygodną dla koalicyi? Ciekawym, czy zdobędzie się kto na interpelacyą z powodu, że żydzi w Dzikowie ubili chłopa za to, iż przypadkiem potrącił dziecko żydowskie.

Ks. nuncyusz Agliardi, jak wiadomo, otrzymał z powodu napaści węgierskich tyle wyrazów uznania i szacunku, tyle wizyt, telegramów i listów, że nie mógł osobiście za wszystkie podziękować i użył do tego pośrednictwa *Vaterlandu*, który prosi o powtórzenie podziękowań nuncyusza w innych pismach katolickich. Tyle wyrazów przywiązania, hołdu i uległości dla Stolicy Apostolskiej, bo adresy do ks. nuncyusza nie są niczem innem, rozdrażniło bardzo prasę liberalno-żydowską, nie mogącą ścierpieć, że w Austryi objawia się taka głęboka cześć dla Ojca św. i jego przedstawicieli. Dalejże więc sadzić się na drwiące koncepta z powodu podziękowania ks. nuncyusza i wysnuwać najrozmaitsze wnioski o jego bliskiem odwołaniu. Istotnie, można czasem nie dziwić się antysemitom, że są antysemitami.

Z końcem z. m. odbyło się w Wiedniu wielkie zgromadzenie katolików, które uroczyście zaprotestowało przeciw afrontowi, jaki rząd węgierski wyrządził nuncyuszowi i wśród burzliwych oklasków uchwaliło rezolucyą, stwierdzającą przywiązanie do Ojca św. Do ks. kardynała Vaszarego wystosowano telegram z uznaniem i podziękowaniem za jego dzielne wystąpienie w obronie praw Kościoła. Na zgromadzeniu tem, bardzo licznem, przemawiali dr. Porzer, Trabert, ks. dr. Scheicher.

Główny organ partyi liberalnej węgierskiej, *Pester Lloyd*, naturalnie redagowany przez żydów, zajmował się niedawno zestawieniem posad, które duchowni rozmaitych wyznań zajmują w armii austro-węgierskiej i omówiwszy spodziewane pomnożenie wyższych posad kapelanów wyznania grecko-wschodniego i ewangelickiego, stwierdził z ubolewaniem, że nie ma posad rabinów polnych w armii. Zapytał więc, co rząd uczynić zamierza dla żydów. Na zapytanie to możnaby z całym spokojem dać odpowiedź, że rząd widocznie nie widzi tej piekącej potrzeby, przekonawszy się, iż żydzi chętniej służą „ojczyźnie“ na polach korzystniejszych, niż szeregi armii, z których umieją tak sprytnie się usuwać.

Na zakończenie wypada wspomnieć o najnowszem dziele koalicyi, które chyba nie ma pretensyi, by było wiekopomne. Parturiunt montes... Jest to projekt reformy wyborczej, opracowany przez tajemniczy subkomitet. Oprócz twórców (co do których także postawić można znak pytania) nie zadowolnił nikogo ani w skoalizowanej większości, ani w skoalizowanej opozycyi. Wszyscy nań sarkają, wszyscy go potępiają, wielu się zeń śmieje. Czyżby dlatego może miał się utrzymać i stać ustawą? Za nic nie można ręczyć. Wszak dzieci, im wątlejsze, tem szczęśliwiej zwykle przebywają choroby dziecięce. W każdym razie przykro nam, że do ojcostwa przyznaje się Polak — prawda, że liberał.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Misyonarz O. Paweł Rossignoli, wyzwoliwszy się po dwunastu latach niewoli z więzów Mahdiego w Chartumie, przybył przed kilkoma miesiącami do Kairu a, odpocząwszy tam po trudach podróży, zawitał 18. z. m. do Rzymu. Natychmiast odwiedził prefekta Propagandy, kardynała Ledóchowskiego, kardynała Serafina Vanutellego (biskupa we Frascati, miejscu rodzinnem Rossignolego) i arcybiskupa Sogaro, byłego wikaryusza apostolskiego w Sudanie, któremu zawdzięcza wyzwolenie. Następnego dnia udał się do Frascati, gdzie go nietylko krewni, których nie widział od lat piętnastu, ale w ogóle cała ludność z duchowieństwem, burmistrzem i radą gminną na czele witali uroczyście. Wśród dźwięku muzyki odprowadzono go w tryumfalnym pochodzie przez przystrojone ulice do katedry, gdzie zaintonował hymn ambrozyański a potem udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. W trzy dni później uzyskał audyencyą u Ojca św. O. Rossignoli zamierza zabawić przez kilka miesięcy w miejscu rodzinnem dla odpoczynku. Liczy on lat 45, ale wskutek doznanych trudów i udręczeń wygląda na lat 60. Opowiada, że w Sudanie nosił strój arabski, a podczas niewoli, aby sobie zarobić na utrzymanie, posługiwał w małej kawiarni. Mieszkał w chatce wraz z innymi przytrzymanymi misyonarzami i siostrami misyjnemi; pod groźbą plag jednak nie wolno im było rozmawiać ze sobą. W początkach niewoli odwiedzali go nawróceni kupcy muzułmańscy, którzy pod pozorem sprzedaży tkanin bawełnianych przynosili więźniom wsparcie od przełożonego misyi. Często wszakże sprzeniewierzali powierzone im pieniądze lub wypłacali zaledwie dziesiątą część a żądali potwierdzenia odbioru całości. Gdy O. Rossignoli, otrzymawszy raz 5 talarów, nie chciał pokwitować 50, zaskarżono go o nieposłuszeństwo przed Kalifem, który go skazał na 80 plag. Od tego czasu bez wahania przyjmował to, co mu dawano i kwitował, co chciano. Więźniowie obliczali czas według obiegu księżyca, aby móc, o ile to się dało, obchodzić święta uroczyste. Raz pomylili się w rachunku i obchodzili Boże Narodzenie o ośm dni zawcześnie. W dniach takich więźniowie urządzali sobie biesiadę, pijąc filiżankę kawy wielkości naparstka. Czasem jednak w Wielkanoc lub Boże Narodzenie sporządzały Siostry kluski, do których używano masła, przypominającego smakiem olej do świecenia. O. Rossignoli przywiózł ze sobą suknie, które nosił w niewoli i podczas ucieczki, tudzież dwa miecze i kilka lanc, których używają Muzułmanie.

Poznań. III. Walny Zjazd prowincyonalnego Stowarzyszenia nauczycieli w Poznaniu, zaczął się 3. b. m. O godzinie 4. po południu zebrali się delegaci w liczbie 28. Posiedzenie zagaił prezes Paliński, a powitawszy zgromadzonych, zwrócił w przemówieniu swem szczególniej na to uwagę, że w Krzyżu jedynie zwycięstwo i zbawienie. Ze sprawozdania rocznego, które odczytał sekretarz, pokazuje się, że obecnie należy do stowarzyszenia 31 związków lokalnych z 550 członkami.

Obrady wtorkowe (4-go b. m.) rozpoczęto od wysłuchania Mszy św. w kościele farnym, po której ks. Arcybiskup Stablewski udzielił uczestnikom Zjazdu błogosławieństwa Arcypasterskiego i wygłosił do nich od wielkiego ołtarza w języku polskim mowę o doniosłości powołania nauczycielskiego, mianowicie w czasach dzisiejszych, w których żywioły przewrotu usiłują podkopać porządek społeczny. Obszernie rozwodził się dostojny mówca nad stosunkiem, jaki panować ma między nauczycielem a powierzonemi jego opiece dziećmi, którym winien zastępować rodziców. Mianowicie w Księ-Poznańskiem położenie nauczyciela nader jest trudne i odpowiedzialne, dlatego szczera wdzięczność należy się mężom, którzy podjęli inicyatywę w zakładaniu katolickich Stowarzyszeń nauczycielskich, aby skupić siły, pragnące pracować nad ludem w niezawodzącym nigdy znaku krzyża. Do niemieckich uczestników Zjazdu przemówił ks. Arcybiskup w języku niemieckim.

Litwa. Wiadomość o denuncyacyi, której ofiarą padł na Litwie ks. Łabok, niestety, w zupełności się potwierdza. Przy kościele Wszystkich Świętych w Wilnie proboszczem był właśnie ten kapłan. Ks. Łabok w procesie Krożańskim dzielnie się sprawił; wezwany do odebrania przysięgi od katolików, przypomniał im z Pisma św. fałszywych świadków, nasadzonych przez żonę Achaba, Jezabel, na Nabota, którego winnica spodobała się była królowi. Przypowieść była w sam raz dobraną do okoliczności. Wobec postrachu, jaki siać umieją policyanci rosyjscy, świadkowie lękali się mówić prawdę. Człowiek, który budził w nich odwagę, zasługiwał się dobrze i im samym i sprawiedliwości. Tego właśnie przebaczyć mu nie mógł Orżewskij. Odbył umyślną konferencyą z prokuratorem. We dwóch postanowili tedy ukarać zuchwałego księdza grzywną dwustu rubli. Ksiądz zapłacił, ale Orżewskij uważał to dopiero za początek: byłby wcześniej jeszcze wymierzył karę surowszą, gdyby nie śmierć cara. Po takiej śmierci zwykle Rosya przechodzi jakby trzęsienie ziemi, nikt niczego pewnym nie jest; drżał też i Orżewskij o siebie. Sprawa się odwlokła i ksiądz na razie ocalał. Ale gdy generał-gubernator wrócił z Petersburga pokrzepiony łaską nowego monarchy, chęć zemsty napowrót w nim ożyła. Zlecił policyi rozciągnięcie ścisłego nadzoru nad ks. Łabokiem. Policya znalazła doskonałego szpiega, nazwiskiem Karpowicz. Znany to w całem mieście z najgorszych obyczajów pijak i awanturnik. Ks. Łabok, dowiedziawszy się o wydaniu w Galicyi opisu sprawy Krożańskiej, pragnął go dostać do przeczytania: dostał, ale nie był dość ostrożnym i tajemnicę jego podsłuchał, czy podpatrzył Karpowicz. Natychmiast zawiadomił policya. Rewizya wykryła *corpus delicti*. Zacnego kapłana wywieziono zaraz do Tuły. Wygnanie ma trwać dwa lata.

— Potwierdza się wiadomość *Dziennika Poznańskiego*, iż osławiony generał-gubernator wileński, Orżewskij, zmusił duchowieństwo katolickie do pisemnego zobowiązania się, iż po polsku w czasie pogrzebów, procesyi i na mogiłach śpiewać nie będą. Jestto owoc zachcianek separatystycznych księży-litwomanów, które rząd rosyjski tolerował w sposób uderzający. Pewien Polak z gubernii suwalskiej wyraził się już kilka lat temu tak: „Moskale z chęcią przystają na zastąpienie śpiewu polskiego litewskim, czego domagają się separatyści litewscy z pośród duchowieństwa tutejszego. Poróżnia najprzód Litwinów z nami, aby potem bez ceregieli zaprowadzić język rosyjski, boć istnienia narodu litewskiego nie uznają. Litwomania naszych księży to gwóźdź do trumny katolicyzmu na Litwie!“ *(Kur. Pozn.)*

Węgry. A więc zrównanie judaizmu z chrześcianstwem w obec prawa staje się faktem. Usługi, które żydzi świadczą liberałom węgierskim odbiorą nagrodę przez spodziewane sankcyonowanie ustawy o recepcyi wyznania mojżeszowego. Z Pesztu donoszą: wydział izby deputowanych na wniosek ministra oświaty Wlassicsa przyjął przedłożenie o recepcyi wyznania mojżeszowego w brzmieniu, uchwalonem przez izbę magnatów (t. j. z wykreśleniem postanowienia o przejściu na judaizm). Nadto wydział uchwalił również na wniosek ministra podtrzymywać odrzucone w izbie magnatów paragrafy przedłożenia o wolności religijnej (t. j. ułatwianie bezwyznaniowości) a ustęp, wykreślony w pierwszem przedłożeniu, wprowadzić w drugie za pomocą poprawek stylistycznych. Jedne więc ustawę zapewnili sobie liberali, drugą obiecują sobie na jesień. Miłożby tak się nie stać?

Przecież w Węgrzech żydzi górują już nad chrześcianami, jak dowodzi następujący przypadek: w Oedenburgu w królewskiej akademii handlowej egzamin piśmienny, wyznaczony na sobotę, przełożono na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, bo żydzi nie mogą w szabas pracować, a zatem także pisać.

— Protest przeciw wynikowi drugiego wyboru posła w Nyitrze wniesiono już do izby deputowanych. Załączono doń notaryalnie legalizowane zeznania przeszło trzechset wyborców z partyi Zichyego, którzy podają, pod jakimi pozorami nie dopuszczono ich do głosu. Nadto złożono kwit na 2.000 zł., niszczonych w kasie izby deputowanych tytułem kaucyi, bo w państwie „węgierskiej wolności“ wolno protestować przeciw wyborowi tylko wtedy, gdy się tę kaucyą złoży. Już to nie ma nic nad „wolność“ i „równość“ — liberalną.

Dania. Po raz czwarty już wymowny francuski kaznodzieja, Dominikanin, O. H. Lange, w kościele św. Ansgara w Kopenhadze urządził wielkopostne konferencye. W pierwszych dziesięciu naukach omawiał hierarchią Kościoła katolickiego i jej Boski początek na podstawie Pisma św. i tradycyi, roztrząsał zapowiedź i ustanowienie prymatu, jego trwanie w osobie rzymskiego papieża, wykonywanie i uznawanie prymatu papieskiego w ubiegłych wiekach i zakończył gorącem wezwaniem do powrotu na łono Ko-

ścioła Chrystusowego. Za przedmiot ostatnich czterech konferencyi obrał sobie naukę Kościoła katolickiego o życiu przyszłem. Wszystkim konferencyom przysłuchiwała się liczna rzesza. Następnie na zaproszenie senioratu stowarzyszenia studentów miał w sali stowarzyszenia wykład o nieśmiertelności duszy w świetle nauki katolickiej. Przeszło pięciuset studentów, kilku profesorów i wielu zaproszonych gości przybyło na wykład i oklaskiwało gorąco znakomitego mówcę. W stowarzyszeniu „Alliance française" mówił O. Lange o dziewicy Orleańskiej. Jak w latach poprzednich ogłosił swe konferencye w tłumaczeniu duńskiem; tekst francuski ukaże się również w druku.

W poniedziałek wielkanocny „ordynowano" w katedrze protestanckiej „Vor frue kirke" nowego prymasa, biskupa Zelandyi, d-ra Skat-Roerdam.

Nowy prymas, dotychczas opat kościoła Holmensa w Kopenhadze należy do obozu grundtvigskiego, uchodzi za umiarkowanego i zajmował się egzegetyką. W ostatnich latach wydał duńskie tłumaczenie Nowego Testamentu z własnemi uwagami; rozkupiono je rychło a teraz wyszło drugie wydanie. Grundtvigianizm górą teraz w Danii; minister wyznań Bardenfleth należy do tej partyi religijnej, która zbliża się więcej do Kościoła katolickiego, niż Puseyzm angielski. Grundtvig uznał, że biblia nie może być jedynem źródłem wiary, ale co do przyjmowania tradycyi zatrzymał się w połowie drogi; dla wielu jednak stał się drogoskazem do katolicyzmu. Większa część konwertytów duńskich była przedtem grundtvigianami.

— Szarytki, których dom macierzysty znajduje się w Neisse, osiądą niebawem na wezwanie biskupa w Kopenhadze przy kościele różańcowym. Zajmować się będą pielęgnowaniem chorych.

Francya. Dnia 3. maja w Lyonie odbyło się doroczne zgromadzenie uroczyste stowarzyszenia ku krzewieniu wiary a to w obecności arcybiskupa, kapituły i członków zarządu. Stowarzyszenie istnieje rok 73, obejmuje całą kulę ziemską a przyczynia się niezmiernie do rozwoju misyi. Równocześnie odbyła się wystawa przedmiotów liturgicznych, paramentów i t. p., które szczodrobliwi dawcy ofiarowali stowarzyszeniu. W roku 1894 dochody wynosiły 6,820,164 fr. 43 c. (t. j. o 220.541 fr. więcej niż w r. 1893), a mianowicie 6,175.825 fr. z Europy (3.895.834 fr z Francyi), 7.550 fr. z Azyi, 30.553 fr. z Afryki, 596.151 fr. z Ameryki, 10.083 fr. z Australii.

— Francya idzie o lepsze z Węgrami, bo, jak wykazał poseł Denis, interpelując w sprawie nadużyć żydowskich w Algerze, liczy zaledwie 100.000 ludności żydowskiej, a naród wybrany dostarcza jej aż 9 prefektów, 20 podprefektów, 9 radców w trybunale apelacyjnym, 8 generalnych inspektorów budowy dróg, 9 członków rady stanu, 11 wyższych urzędników w ministerstwie rolnictwa, 21 w zarządzie poczt i telegrafów, 27 w ministerstwie skarbu, 30 w ministerstwie robót publicznych a 35 w ministerstwie oświaty.

— Minister Poincare wystosował do arcybiskupa w Cambrai pismo, w którem gani postępowanie księży protestujących pisemnie i zbiorowo przeciw podatkowi przyrostowemu, grozi im pociągnięciem do odpowiedzialności za przekroczenie ustaw zasadniczych i domaga się od arcybiskupa, aby doniósł ministrowi, jakich środków użyje przeciw tym księżom. Arcybiskup odpowiedział, że nie użyje żadnych środków, ponieważ księża, podpisując protesty, nie czynili tego jako urzędnicy Kościoła, lecz jako wolni obywatele; niech więc ich właściwy trybunał osądzi, arcybiskup nie będzie przywłaszczał sobie jego prerogatyw a stanowisko swoje wobec „nieszczęsnej" ustawy, która podkopuje najpiękniejsze instytucye życia chrześciańskiego, poufnie wyłuszczy kapłanom przy sposobności najbliższych rekolekcyi.

Egipt, Syrya. W Egipcie delegat apostolski Corbelli w asystencyi biskupa syryjskiego i ormiańskiego konsekrował biskupa katolickich Koptów, Jerzego Makarego. Od śmierci ks. Bichay w r. 1887 Koptowie nie mieli biskupa. Nowy biskup jest jeszcze młody, zaledwie 4 lata kapłanem, a studya odbywał w Kollegium jezuickiem w Beyrucie. Podjąwszy zaraz po wyświęceniu pracę wśród swego narodu, ogłosił kilka ciekawych dzieł, jak: „Wiara Kościoła Koptyjskiego", „Historya Kościoła w Aleksandryi" i t. d.

— Kollegium Jezuickie w Beyrucie do kształcenia kleru wschodniego wychowało już przeszło 120 księży, pomiędzy innymi opata Benedykta, generalnego przełożonego oryentalnego zakonu Antoninów, dalej księży: Cheikho, Salhani, Edde, znanych dobrze oryentalistom europejskim. Kollegium to z pewnością wielkie będzie miało znaczenie w usiłowaniach zjednoczenia kościołów.

— W Kairze zjawił się prorok, imieniem Krzysztof Gebara, a urzędem szyzmatycki pop patryarchatu antyocheńskiego. Chce on reformować chrześciaństwo i islam i pogodzić je z sobą a to na koszt chrześciaństwa, odrzuca bowiem Trójcę Przenajśw. i Bóstwo Chrystusa, ale za to Mahometa uznaje prorokiem a Koran Boskiem objawieniem. Nadto żąda, aby muzułmanie wierzyli w śmierć Chrystusa i przyjęli pismo święte Starego i Nowego Zakonu. Materyalnemi źródłami wiary u niego są Thora, Ewangelia i Koran, formalnem zaś źródłem własny rozum. Aryusza ceni bardzo, żałując, że go zapoznano. Już na osławionym wiecu religijnym w Chicago objawił Gebara swą mądrość. Teraz w Kairze wydaje arabski tygodnik pod tytułem: *Szadat el hak* (świadectwo prawdy). Sprawa ta nie ma najmniejszego znaczenia, bo tak chrześcianie, jak i Muzułmanie nie zwracają na nią uwagi.

Grecya. Z wiosną w Atenach powstał tygodnik belletrystyczny *Harmonia*, poświęcony omawianiu ważnych spraw politycznych i kościelnych w kraju i za granicą, tudzież podniesieniu języka nowogreckiego. Pismo zamieszcza artykuły wstępne, kronikę spraw kościelnych i politycznych i fejleton. Redaktorem jest Tomasz Skassis, człowiek wykształcony i zarówno dobry katolik jak patryota. Dzięki swym stosunkom i przymiotom osobistym zjednał swemu pismu wielu prenumeratorów wśród Greków, żyjących w ojczyźnie lub rozproszeniu a także wśród filologów niemieckich. Wydawnictwo jest piękne a cena mierna, bo zaledwie 10 franków za granicą. Adres redakcyi: Ὁδὸς Ὁμήρου ἀρ. 1.

Brazylia. W Rio Janeiro utworzono nową metropolią, skutkiem czego ogromne obszary Brazylii dzielą się obecnie na dwie prowincye kościelne. Pierwszy arcybiskup Eshenard otrzymał już pallium.

Abissynia. Jak wiadomo, Ojciec, św. utworzywszy prefekturę apostolską w Erytrei z siedzibą w Keren i przeznaczywszy do kolonii erytrejskiej Kapucynów włoskich, pozostawił Lazarystom francuskim zarząd wikaryatu apostolskiego w Abissynii, do którego należą królestwa Amarya, Gondar, Szoa i Tigre. Tuż po nadejściu telegramu, w którym generalny superyor polecił Lazarystom ustąpić miejsca Kapucynom, generał Baratieri, dowodzący włoskiemi wojskami w Erytrei, nakazał od siebie żandarmeryi wojskowej, nie dopuszczając żadnej zwłoki, wydalić wszystkich Lazarystów francuskich i Siostry misyjne przymusowo. Za powód podano wrzekome związki Lazarystów z wodzem Bahta-Agos, katolikiem. Przeprowadzone rewizye nie wykryły wprawdzie śladu tych związków, nie przeszkodziło to jednak, aby wydalenie Lazarystów wykonano z całą bezwzględnością. W Keren przystąpiono do wykonania rozkazu właśnie w chwili, gdy Lazaryści, odprawiwszy uroczyste nabożeństwo dziękczynne z powodu powodzenia oręża włoskiego, gościli w domu misyjnym oficerów włoskiej załogi. Przymusowemu odjazdowi Lazarystów towarzyszył żal i płacz ludności, szczerze do nich przywiązanej. Dzienniki włoskie, aby upozorować ten objaw „cywilizacyjnej" polityki rządu włoskiego, podają najrozmaitsze oskarżenia przeciw Lazarystom, zarzucając im nawet, że niechętnie przyjęli Kapucynów. O. Coulbeaux, były superyor misyi w Akrur, ogłasza w *Monde* obszerne pismo, w którem zadaje kłam tym rozmyślnie rozsiewanym fałszywym wieściom i wykazuje całą brutalność postępowania generała Baratierego.

Indye. W Indyach, jak wiadomo, panuje szkaradny zwyczaj zaręczania dzieci zaledwie dwu lub trzech miesięcznych, a zaślubiania trzy lub czteroletnich. W dziesiątym lub dwunastym roku życia dziewczę prowadzą do domu oblubieńca, najczęściej jeszcze w wieku chłopięcym, aby pełniło obowiązki żony. Jeżeli mąż umrze dzieckiem, to żona, choćby także dzieckiem była, musi pozostać wdową do końca życia. *Bombay Catholic Examiner* pisze: „Wyobrazić sobie można, jak wielka jest ilość ślubów dziecięcych w Dolnym Bengalu, jeżeli przeglądnie się tabele statystyczne z ostatniego roku. Wynika z nich, że w prowincyi tej jest 30.332 zamężnych dziewcząt, 6.780 żonatych chłopców a 6.350 wdów w wieku niżej lat czterech. Ilość zamężnych dziewcząt niżej lat dziewięciu wynosi 378.754, a ilość wdów w tym wieku 13.998.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

Kanoniczną instytucyę na probostwo w Podwysockiem otrzymał tamtejszy dotychczasowy administrator, ks. Jan Zagórzyński.

Dyecezya tarnowska

Odznaczeni: ks. Aleksander Bogusz, pzoboszcz w Dobrej i dziekan tymbarski rokietą i mantoletą; ks. Szymon Kumorek, prob. w Tymbarku *expositorio canonicali.*

Zamianowany dziekanem bobowskim ks. Wojciech Dutkowski, prob. w Bruśniku.

Przeniesieni: ks. Tomasz Stolarczyk z Muszyny na administratora do Ciężkowic, ks. Jan Prokopek z Zbylitowskiej góry do Mikluszowic, ks. Józef Koliciński z Łącka do Muszyny, ks. Maciej Kosaczyński z Ryglic do Łącka.

J. E. ks. Biskup udzielał klerykom z dwóch niższych lat w dzień św. Trójcy święceń mniejszych i tonzury; wyższe święcenia odbędą się 23., 26. i 30. czerwca.

Zmarł w Ciężkowicach proboszcz, ks. Antoni Watulewicz, dziekan bobowski, w 56. r. życia a 31. kapłaństwa R. i. p.

Konkurs na wakujące probostwo rozpisany do 4. lipca.

Do wyższych święceń przystąpią: Ciszek Jan, Dąbrowski Wojciech, Gadowski Roman, Gawlicki Jan, Gawór Józef, Jachtyl Jan, Łanocha Szymon, Macko Andrzej, Miklasiński Franciszek, Mróz Franciszek, Nalepa Alojzy, Oleksy Jakób, Ślazyk Józef, Zaczek Marcin.

Rekolekcye ludowe odbyły się w Kasinie wielkiej w czasie od 5. do 13. maja pod kierownictwem ks. Misyonarzy z Krakowa. Do św. Sakramentów przystąpiło 1.300 osób, do towarzystwa wstrzemięźliwości 959. W Nowym Wiśniczu w Zakładzie karnym od 24-go kwietnia do 1-go maja pod kierownictwem OO. Redemptorystów. 349 więźniów i 31 osób ze służby przystąpiło do św. Sakramentów. Wreszcie w Skrzyszowie w czasie od 22. maja do 1. czerwca pod kierownictwem OO. Redemptorystów. Do św. Sakramentów przystąpiło 3.019 osób, ślubowało 534

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.